Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 215. **Lwów, Poniedziałek dnia 12. Września 1921.** **Rok XXXIX.**

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 175 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., z przesyłką w Polsce 200 Mk., w innych państwach 250 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru 10 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Ceny ogłoszeń: za wiersz nonpareil. Zwyczajne 12 Mk. „Nadesłane" 48 Mk., „Nekrologia" 36 Mk., na pierwszej kolumnie 100 Mk., Przed kroniką 78 Mk. Po kronice i komunikaty 60 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 5 Mk.

Cała stronica 12.000 Mk., pół stronicy 6.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 36.000 Mk., jedna szpalta na I. stronicy 12.000 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego". Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej. „Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Nasza sytuacja gospodarcza.

I.

Wśród licznych artykułów i rozpraw, omawiających nasze obecne stosunki gospodarcze, stale wysuwa się na plan pierwszy: działalność produkcyjna, jako warunek gospodarczego odrodzenia. Działalność ta w zastosowaniu praktycznem uzależniona jest od zasobów naturalnych, pracy ludzkiej, a wreszcie kapitałów zakładowych i obrotowych. Rozpatrzmy zatem po kolei w ogólnych zarysach powyższe czynniki, a zarazem warunki naszego gospodarczego rozwoju.

Bogactwa przyrodzone ziem polskich znane są powszechnie. Urodzajna gleba, obfitość lasów, kopaliny różnego rodzaju stanowią zupełnie wystarczającą podstawę dla rozwoju produkcji. Skarby te trzeba jednak wydobyć, obrobić czy przerobić, wogóle przystosować do codziennych potrzeb. Niezbędną więc tutaj jest praca ludzka.

Z obserwacji objektywnej obecnych stosunków odnosi się wrażenie, że ogół ludzi pracuje. W rolnictwie widzi się w obecnym roku nawet konkretne rezultaty pracy ludzkiej. Również czyta się o znacznem już uruchomieniu przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, komunikacyjnych i kredytowych.

Z drugiej jednak strony każda z tych dziedzin wykazuje pokaźną ilość strajków. Są one rezultatem powojennej demoralizacji, a stanowią obosieczny środek walki, ponieważ szkodzą zarówno społeczeństwu, jak i jednostkom. Statystyka wykazuje, że 85 proc. strajków kończy się kompromisem, a reszta zupełnem uwzględnieniem żądań lub całkowitą przegraną warstw pracujących. Niestety, ugoda następuje zwykle dopiero po pewnym okresie czasu, gdy robotnicy, stawiający z początku warunki niemożliwe do przyjęcia, zmodyfikują je znacznie z biegiem czasu. Przerwa jednak w pracy jest faktem dokonanym, odbija się ujemnie na zasadzie ciągłości pracy w przedsiębiorstwie i oprócz strat materjalnych powoduje niestałość i niepewność produkcji.

Nie ulega wątpliwości, że pracującym należy zapewnić dostateczne utrzymanie — wzamian jednak za to powinno się wymagać bezwzględnie pewnego minimum pracy. Niedostateczne wynagrodzenie w jednych zawodach, przesadnie wysokie dochody w innych muszą budzić niezadowolenie i zniechęcenie do sumiennej i uczciwej pracy. Rezultatem tego jest, że praca w przedsiębiorstwach, biurach czy urzędach wlecze się, ponieważ pracujący odsiadują tylko (i to nie zawsze) godziny pracy.

To też w powojennych stosunkach jest wskazanem położyć większy nacisk na pracę akordową i wszędzie ją stosować, gdzie tylko jest to możliwe. Również coraz częściej znajduje zastosowanie tantjemizacja pracy czyli zapewnianie pracującym pewnego udziału w końcowym zysku przedsiębiorstwa. Pracownik mający zapewniony udział w zysku, bardziej solidaryzuje się z przedsiębiorstwem i mniej jest pochopny do porzucania pracy.

W ostatnich wreszcie czasach wysuwa się hasło przymusowej pracy na rzecz państwa. Praktyczne zastosowanie znalazło ono już przed ro-

Endecka zachłanność przyczyną przesilenia.

Marszałek proponuje p. Głąbińskiego na premiera. Centrum przeciwne temu.

PREZ. WITOS WRECZA DYMISJĘ.

Warszawa. (PAT.). Prezydent ministrów przesłał do Naczelnika Państwa pismo następujące:

Warszawa, dnia 9 września br. Do Pana Naczelnika Państwa, Warszawa, Belweder.

Równocześnie z załączeniem pisma ministra skarbu p. Steczkowskiego mam zaszczyt podać prośbę całego gabinetu o dymisję. Po ostatniem zgłoszeniu mojej dymisji zgłoszonej wraz z całym gabinetem uległem wraz z całym gabinetem woli Pana Naczelnika, jak równie naciskowi stronnictw sejmowych i zdecydowałem się na pozostanie na stanowisku. Kierowałem się wówczas tem, że stronnictwa nie były w stanie stworzyć nowego rządu, a ciężkie położenie państwa nie pozwalało na jeszcze dłuższe trwanie przesilenia. Jeżeli obecnie ponownie wnoszę dymisję, mimo, że na podstawie doświadczenia muszę mieć obawy co do śpiesznego zlikwidowania problemu, to czynię to z następujących powodów: Piętrzące się trudności, które Państwo Polskie ma do zwalczenia tak w dziedzinie polityki zewnętrznej, jak i wewnętrznej wymagają współdziałania z rządem społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie stronnictw sejmowych, które nie wyklucza bynajmniej choćby najsurowszej byle rzeczowej krytyki rząd mój nie spotykał dotychczas. Niektóre stronnictwa uważały za dopuszczalne w najcięższej chwili zwalczanie rządu wszelkimi sposobami. Nie wahając się przed dyskredytowaniem z góry każdego jego niemal zarządzenia prowadziły atakowanie członków rządu w sposób podrywający autorytet władzy państwowej, a nieraz godzący w konsekwencji w interes państwa. W tak wytworzonych warunkach rząd nie będzie w stanie w dalszym ciągu spełniać z korzyścią dla Państwa swych obowiązków i uważa za konieczne przez swoje ustąpienie dać stronnictwom możność utworzenia nowego rządu. Podp. Wincenty Witos, prez. min.

Warszawa. (PAT.) Kancelarja cywilna Naczelnika Państwa komunikuje: Dnia 9. bm. w godzinach popołudniowych pan prezydent ministrów wystosował do Naczelnika Państwa pismo z prośbą o dymisję całego gabinetu. Dnia 10. bm. szef kancelarji cywilnej z polecenia Pana Naczelnika Państwa zakomunikował panu marszałkowi Sejmu ustawodawczego treść powyższego pisma pana prezydenta ministrów i prosił o przedłożenie Panu Naczelnikowi Państwa propozycji co do utworzenia nowego rządu.

ENDECKIE APETYTY.

Warszawa. (EE) „Przegląd Wiecz." pisze, że 10 bm. rano marszałek Sejmu zaproponował prezydjum zespołu stronnictw centrowych następujący sposób zlikwidowania przesilenia: Prezydentem ministrów i ministrem finansów zostaje dr. Głąbiński, jednym z wiceministrów spraw zagr. p. M. Seyda. Również ZLN. obsadziłby stanowisko jednego z wiceminist. skarbu. Obsadzenie reszty stanowisk nastąpiłoby w drodze porozumienia się wszystkich stronnictw. — Zebrani przyjęli to oświadczenie marszałka i obiecali zreferować je natychmiast swym klubom.

KLUBY CENTROWE PRZECIW P. GŁĄBIŃSKIEMU.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Powołując się na zawiadomienie kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa, marszałek Sejmu Trampczyński zaprosił przedstawicieli kilku klubów sejmowych na naradę i zaproponował, aby powierzyć pos. Głąbińskiemu prezydenturę gabinetu. Zaproszeni przez marszałka leaderzy stronnictw nie dali konkretnych odpowiedzi. Wogóle wcześniej, niż we wtorek, jak już o tem donosiliśmy wczoraj, nie wyjaśni się sytuacja przesileniowa, albowiem w tym dniu dopiero odbędą się posiedzenia klubów sejmowych, na których rozważane będą możliwości wyjścia z sytuacji przesileniowej. W każdym razie zaznaczyć musimy, że próby p. Głąbińskiego poparte przez marszałka wciągnięcia Zespołu stronnictw centrowych do kombinacji gabinetu endeckiego spotkają się z należytem potraktowaniem.

CHCĄ RZĄDZIĆ, ALE JAK ZDOBĘDĄ WIĘKSZOŚĆ?

Warszawa. (EE) „Gazeta Warszaw." pisze: ZLN. stoi za swej strony na tem stanowisku, że nie odmawia wzięcia odpowiedzialności i od udziału w rządzeniu, ale odpowiedzialność weźmie tylko pod warunkiem, że znajdzie większość w Sejmie. Narod. chrześc. stronnictwo pracy oraz Narod. Chrześc. stron. ludowe (Dubanowicza) zajmują pokrewne stanowisko. Nar. Zjed. Ludowe i grupa Skulskiego zajmują narazie stanowisko wyczekujące, ze względu na swój jutrzejszy zjazd. Kluby: mieszczański i pracy konstytucyjnej mają zastrzeżenia co do partji politycznych oraz charakteru tych różnych kombinacji, nie chcą jednak nowo tworzącemu się rządowi przysparzać trudności.

(Zwracamy uwagę, że zabarwienie tych informacji jest wynikiem ich endeckiego pochodzenia — Red.).

AKCJA P. STAPIŃSKIEGO.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) W odpowiedzi na wczorajszy list posła Stapińskiego do klubu „Wyzwolenie", N. P. R. i K. P. K., klub „Wyzwolenie" odpowiedział dzisiaj, że propozycja posła Stapińskiego może być wzięta pod rozwagę tylko w tym wypadku, gdyby misja utworzenia nowego gabinetu była powierzona oficjalnie posłowi Janowi Dąbskiemu.

„Tydzień Literacki"

w numerze dzisiejszym zawiera:

St. Brzozowski: „Filozofja romantyzmu polskiego".
J. Wittlin: „Ballada anielska".
Jan Stur: „Głód".
Miecz. Rettinger: „Vendetta na opak".

kiem w Bułgarji, a rezultatem jego zmniejszenie obiegu banknotów o 160 miljonów lewów, oraz oszczędność budżetowa w wydatkach o 600 miljonów. Powołano tam przymusowo do pracy mężczyzn od 20, kobiety od 16 roku życia. Obowiązek jest osobisty, nieprzenośny, a praca ma na celu zużytkowanie sił socjalnych dla podniesienia produkcji i dobra ogólnego. Reforma ta napotyka jednak na opozycję w sferach polityki partyjnej.

Względy partyjne w naszych jeszcze nieskrystalizowanych stosunkach nie powinny iść tak daleko, aby drugiemu wręcz uniemożliwiać wszelką pracę jedynie dlatego, że jest przeciwnikiem politycznym. Mamy zbyt silnych i zawziętych przeciwników na zachodzie i wschodzie, aby nie liczyć się z nimi, i ich bagatelizować. Niektóre wiadomości dochodzące stamtąd, a jakoś przez naszą prasę przemilczane, uwydatniają prądy tam panujące.

Czyż nie jest charakterystyczna uchwała niemieckich geografów, aby w mapach nie zmieniać granic Niemiec i zarówno Alzacje, jak i Poznańskie wykazywać jako kraje niemieckie! Albo telegram ekscesarza Wilhelma do „wiernych obrońców ojczyzny", zapewniający ich o nadziei odwetu? A zwłoka w wykonaniu traktatu ryskiego i ciągłe próby sowietów mieszania się w nasze wewnętrzne sprawy? Jeżeli zamiast konsolidacji wewnętrznej i skupienia wszelkich sił do zbudowania silnych fundamentów bytu państwowego, będziemy rozdarci jałowymi wewnętrznymi sporami, nikt liczyć się z nami nie będzie. Nie doceniając zaś znaczenia zbiorowej pracy dla ugruntowania samoistnego bytu gospodarczego, nie doceniamy jego znaczenia tego ostatniego, jako podwaliny niezależności politycznej.

Dr. Fr. Tomanek.

—oo—

Dymisja gabinetu.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 10. września.

(K.) Na posiedzeniu klubu stronnictwa ludowego zaakceptowano stanowisko prezydjum w sprawie ustąpienia gabinetu. Witos wygłosił krótkie przemówienie, w którem podkreślił wielkie trudności, jakie miał rząd do pokonania w obecnej sytuacji. Przemówienie p. prezydenta było nacechowane wielkim spokojem i powagą.

Stronnictwo ludowe jest zdecydowane wytrwać na stanowisku zajętem. Wśród możliwości, które są wymieniane, wysuwają sprawę koncepcji rządu opartego na lewicy. Koncepcja ta jednak nie będzie inicjowana przez stronnictwo ludowe, a może ona wyjść jedynie od innych ugrupowań. Koncepcja p. Stapińskiego, wysuwająca p. Dąbskiego na premjera, jest posunięciem, mającem inne zupełnie zadania od tych, które usiłuje im nadać.

Prawica niema wielkich nadziei co do możliwości przeprowadzenia swoich zamiarów.

Najbardziej gnębiącym dla prawicy jest fakt solidarnego stanowiska Zespołu centrowego.

Pertraktacje przesileniowe już się rozpoczęły. Po stronie lewicy, szczególnie z obozu N. P. R. i P. P. S. widać już poważne refleksje na temat zmiany ich stanowiska wobec przyjęcia udziału przez te partje w gabinecie.

Górny Śląsk i Marokko.

Z powodu ostatniej podróży do Madrytu p. Quinonés de Leon rozeszła się w prasie hiszpańskiej i niemieckiej pogłoska o propozycjach Francji pomocy wojskowej dla Hiszpanji w Maroku. Prasa niemiecka twierdziła, że w zamian za tę pomoc Francja żądała od Hiszpanji poparcia jej stanowiska w sprawie górnośląskiej w Genewie. Wiadomości tej zaprzeczył Paryż, twierdząc, że Francja nie ma zamiaru interwencji zbrojnej w Maroku. Wynurzenia hiszpańskiego min. spraw zagranicznych p. Gonzalez Hontoria dowodzą wyraźnie, że Hiszpanja z obawy narażenia się Anglji postanowiła zachować zupełnie wolną rękę w sprawie śląskiej.

—oo—

Standard Oil i Moskwa.

„Berliner Lokal Anzeiger" przynosi wiadomość o układzie ekonomicznym między Krassinem a przedstawicielami American Standard Oil Company i grupą ekonomiczną angielską. Układ ten opierać się ma na następujących punktach: 1. Towarzystwa naftowe użyczą sowietom kredytu 300 miljonów marek papierowych. 2. Komitet wszechrosyjski weźmie udział w realizacji układu. 3. Rząd sowiecki obowiązuje się nie zawierać żadnych układów ekonomicznych bez zgody towarzystw angielskich. 4. Towarzystwa te otrzymają koncesje na Uralu i na Kaukazie.

Układ włosko-angielski?

„Daily Telegraph" wyraża nadzieję, że w najbliższym czasie dojdzie do ścisłego porozumienia między Anglją i Włochami w sprawie współdziałania obu państw w okolicach Śródziemnomorza.

Kongres pracowników umysłow. w Brukseli.

Kongres pracowników umysłowych w Brukseli zajął się głównie organizacją Międzynarodowej konfederacji pracowników umysłowych. Stwierdzono, że statut Międzynarodowego biura pracy nie sprzeciwia się rozszerzeniu kompetencji biura i na pracowników umysłowych. Kongres polecił wydziałowi zorganizować propagandę we wszystkich krajach w celu utworzenia w każdem państwie organu centralnego pracowników umysłowych, wchodzącego w skład Międzynarodowej konfederacji. Upoważniono również delegatów do wejścia w rokowania natychmiastowe z Ligą Narodów i Międzynarodowem biurem pracy.

—oo—

Poznańskie „Los von Warschau"

Do endeckiego pamiętnika.

Zbrodnicza agitacja, kierowana systematyczną ręką endeckich separatystów w Poznańskiem, jest dla Niemiec przedmiotem szczególnej radości, której wyraz najlepszy daje korespondent „Berl. Tageblatt'u", p. Stein, w artykule pt. „Posener „Los von Warschau" — Bewegung", umieszczonym na naczelnem miejscu. Autor stwierdza, że zapał, z jakim Poznańczycy wywieszali po upadku cesarstwa orły białe, znacznie ostygł. Poznańskie z samego początku zarezerwowało sobie w Polsce stanowisko wyjątkowe, aby w zetknięciu z Kongresówką, uratować swoją „kulturę" od zguby. Obecne współżycie z Warszawą pogłębiło tylko w niem chęć do uzyskania trwałej autonomji. Kwestja autonomji Poznańskiego jest jednym z najważniejszych problemów wewnętrznych Polski. Prawica walczy o zachowanie wyjątkowego stanowiska, lewica zaś dąży do uni-

Kinematograf kronikarza.

—o—

O cie milczeliście Sz. Czytelnicy, gdy chodziło o konkurs na udoskonalenie słownictwa polskiego, o tyle teraz, Czytelniczki miłe, przeczytawszy projekt ankiety na temat: „Czy można żenić się obecnie" — zasypały mnie gradem — źle mówię — huraganem listów. Od paru dni odbieram po 5—8 kg. listów i kartek, a wszystkie tak groźne, że nie jestem pewny, czy los pozwoli mi chodzić cało po świecie doczesnym dłużej, jak do 1. października. Dlatego spieszę z tą kroniczką — i, choć nie miałem czasu, choć miejsca na nią nie było, daję ją dzisiaj.

A to sobie nawarzyłem piwa! Z trwogą odbieram każdą „pocztę", z drżeniem rąk rozrywam koperty, z których „burza wieje". Każdy list zaczyna się mniej więcej od słów: „Panie! Przeczytawszy ohydny koncept, godzący w najświętsze uczucia panien na wydaniu..." itd., w ten deseń — kończy się zaś już o wiele mniej parlamentarnie, bo wprost groźbą wiele nieobiecującą, jak: „przy pierwszej okazji wydrapię ci oczy". (I to „ci" przez małe „C" dla podkreślenia bezbrzeżnej pogardy!), lub „cynizm, jakim tchnie pańska ankieta" — spotkać się musi z zasłużoną karą! List zaś jednej z kandydatek do stanu małżeńskiego od wczoraj spać mi nie daje. Oto, co pisze nieznana „mścicielka" — jak brzmi podpis na liście: „...odwołaj to, wyklumacz się! Ty to potrafisz, boś w słowach jako wąż śliski! Jeżeli nie — to choćby inne nie miały odwagi... ja ci pokażę!!!". O ile inne groźby spadają na mnie ciężarem nieznośnym — ta mnie wprost wytrąciła z równowagi! Co ja biedny pocznę — gdy „mścicielka" zechce się tak piekielnie zemścić na mnie?!... Trudno! „Jak sobie kto pościele twardo — to go kości bolą" — mówi przysłowie. Czekam więc z poddaniem się wyrokom losu.

*

Jesień już w drodze, a za nią w puszystą, białą szatę przybrana — podąża zima. Piękna ta pora roku, oczekiwana przez tych, co posiadają własne sanie, ciepłe futra, lub skład opałowego drzewa, już we wrześniu grudniowym owiewa chłodem tego, kto ślizgawki np. używa tylko na chodnikach ulic, stosując się do woli świetnego magistratu, który sport ten kultywuje, oddawszy patronat nad nim... m. stacji ratunkowej, — tego, kto pojęcie „futro" od bardzo dawna umieścił pomiędzy słowa oderwane, t. zw. umysłowe, — gdyż zmysłami nie miał szczęścia wyczuć dobrodziejstw realnych, płynących z bezcennego rzeczownika, tego wreszcie, dla którego skład z drzewem opałowem lub węglem jest tak dobrze „zaczarowanym pałacem", jak dla wyobraźni dziecka ów pałac na szklannej górze, w którym śpi zaklęta królewna! Rozpętały się więc „opałowe" zgromadzenia i wiece, na których padały groźne słowa „memento" pod adresem Bogu ducha winnych ludzi, posypały się skargi bez echa, mówcy dali folgę wezbranej żółci i niepohamowanej swadzie. Jeden wołał w bulnej swej wyobraźni wyryte nad nami słowa: „Mane—Tekel—Fares", drugi z rozpaczą wołał, że wisi nad nami... „jako Damoklesa" — a gdy go poprawiono mówiąc, że to był miecz, gdyż jako należało do Kolumba, wołał zaperzony: „to wszystko jedno: jako czy miecz — ale źle będzie... tai tyle!" I ja tak myślę i zastanawiam się, czyby nie postarać się o abonament uprawniający do pobytu przez dzień cały w poczekalni łazienek św. Anny. Tam bardzo ciepło! Pomyślny nad tem!

*

Na dworze pada od kilku dni deszczyk — zapowiedź słoty jesiennej — t. zw. „utopii", według jednego z Ojców miasta, który, gdy mu w r. 1911 utopił się w błocie jesiennym kalosz rosyjski — narzekał głośno na „utopię", nie pozwalającą wprost wyjść z domu.

Będziemy więc mieli „utopię" — oby tylko nie w okresie najwspanialszych naszych zamierzeń już bliskich świetnej realizacji — „Targów Wschodnich". Że się zapowiadają wspaniale, że budzą powszechne zainteresowanie ogółu, który — jak umie — pragnie przyczynić się do ich uświetnienia — może posłużyć fakt, że nawet sfery urzędnicze postanowiły — mimo trosk ciężkich i kłopotów — dodać jedną bodaj cegiełkę do całej pięknej budowy. Ciekawiście, Sz. Czytelnicy, co też dać mogą pracownicy państwowi, nie mający nic wspólnego ani z handlem, ani z przemysłem? A jednak... dają! Oto specjalnie dla „Targów Wschodnich" wybrany „Komitet wschodni" funkcjonarjuszy państwowych postanowił zebrać możliwie największą ilość — trzy i czterokrotnie przenicowanej garderoby, nicowanej według przepisu wynalazku opatentowanego w r. 1920. Ponieważ jednak własnego pawilonu „Komitet wschodni" wystawić nie był w stanie, uzyskano od Zarządu „Targów" zezwolenie, na rozlokowanie nadsyłanych okazów na okala-

fikacji. Poznańskie jest twierdzą endecji i klerykałów, a autonomja chroni ich od skutków reformy rolnej. W ten sposób momenty egoistyczno-gospodarcze pogłębiają przeciwieństwa kulturalne. Autor przyznaje, że Poznańskie było i jest najpiękniejszym i najkulturalniejszym obszarem w Polsce (Musterland).

W miarę jak się zbliża chwila unifikacji, odzywają się coraz głośniej trąbki wojenne wzywające do walki o autonomię. Rozruchy robotnicze o niemiecko-komunistycznym charakterze napędzają autonomistom nowych zwolenników. Środki aprowizacyjne idą gwałtownie w górę, a drożyzna poznańska wyrównuje się z drożyzną kongresową. Robotnicy, mieszczanie, związki i partje urządzają protestujące demonstracje i uchwalają gniewne rezolucje. Urzędnicy dawnej dzielnicy pruskiej posyłają swojemu ministrowi wotum nieufności. W tej podniecenej atmosferze wyrzuca się galicyjskich i warszawskich urzędników i żąda się własnego sejmu, własnej waluty, osobnego namiestnika, który ma zamieszkać w dawnym pałacu cesarskim w Poznaniu. Rząd warszawski, zwany rządem „chłopów i socjalistów", powinien oddać kosztowne umeblowanie cesarskie dla przyszłego namiestnika. (Dmowski zapewne ręce zaciera z radości. — Red.)

Wreszcie domagają się poznańczycy osobnej armji. Wykształceni po prusku oficerowie i podoficerowie żałują za dawnym pruskim regulaminem, który obecnie przeszedł na modłę francuską. Parady wojskowe odbywają się mimo zakazu, a ton kasynowy panuje tu niepodzielnie. Towarzyszów, pochodzących z armji austrjackiej lub nowicjuszów z Kongresówki ignoruje się zupełnie i uniemożliwia się im życie w armji. Prąd autonomiczny, podniecany drożyzną z jednej, a zarządzeniami unifikacyjnemi z drugiej strony, przybiera formę lawiny, która znajdzie swoje ujście w wyborach.

Warszawska prasa stoi wobec tego prądu zupełnie bezradna. Z braku rzeczowych argumentów stara się zdyskredytować ruch robotniczy i dopatruje się winowajców wśród bolszewików i Niemców, których autor w tym wypadku najzupełniej rozgrzesza.

Takiemi to wiadomościami o Polsce karmi prasa niemiecka Europę, to też nic dziwnego, że nie mamy zaufania za granicą. Ale nasza endecja nie wiele sobie z tego robi i w dalszym ciągu w szatański sposób podnieca słuchającą jej podszeptów część Poznańczyków do walki z Warszawą.

I. K.

—oo—

jącem wystawę oparkanieniu. Że zaś obiektów nicowanych nadeszło z całej Polski już kilkanaście wagonów, estetyczny wygląd na zewnątrz zapowiada się nadzwyczajnie. Senzację wśród zwiedzających obudzi napewno kamizelka b. „ekscelencji", nicowana aż 7 razy!

Na zakończenie niech mi wolno będzie zaapelować do Szan. Czytelników, szczególnie tych o złotem sercu, płonącem miłością bliźnich i wszelkiego rodzaju dziadów, aby nie dawali jałmużny spotkanym żebrakom pojedyńczemi markami, tylko przynajmniej... po 5 marek w jednym banknocie, gdyż tamte, pojedyńcze, sprawiają biedakom kłopot niewymowny. Jeżdżę do szkoły d godzinie wpół do ósmej rano, a ze mną codzień o tej porze jedzie sympatyczny dziaduś, jak mleko bielutki! Razem kupowaliśmy kartę miesięczną na dowolną jazdą tramwajem, razem jeździmy do naszych zajęć: ja do szkoły — on pod kościół św. Elżbiety, razem prawie codzień wracamy. Często rozmawiamy serdecznie, ja częstuję go tytoniem do fajki — on mnie tabaką... Bardzo miły staruszek. Dziś właśnie gorzko narzekał na te markówki i, jak się przekonałem, słusznie.—„Proszę Pana Dobrodzieja — mówił płaczliwie — tyle tego świństwa przez dzień się nazbiera, że od rachowania aż palce bolą! A i nabawić się można jakiej choroby, takie to brudne! A jak dam słudze do miasta 500 marek samemi markówkami — to klnie tak, że słuchać nie można! Ot! Obraza Boska tylko z tego!" — Przyrzekłem dziadziowi, że poruszę tę sprawę w pismach, co najsolidniej czynię dzisiaj, prosząc Czytelników o łaskawe dla dziadów względy.

Leon Żypowski.

Wywołanie przesilenia zbrodnią
z punktu widzenia polityki zagranicznej.

P. SKIRMUNT O PRZESILENIU GABINETOWEM

Warszawa. (PAT.) P. minister spraw zagr. Skirmunt oświadczył dziennikarzom w sprawie przesilenia gabinetowego: „Zdaniem mojem byłoby bardziej zgodne z tradycjami życia parlamentarnego, aby wotum nieufności wyraził rządowi Sejm, a nie komisja. Faktem jest, że w trzy miesiące po ostatnim kryzysie, Polska przeżywa nowy kryzys. Przychodzi on w chwili, w której zaledwie została zażegnana fala strajków, jaka niektórymi elementami godziła w byt państwa, w chwili, w której ważą się sprawy pierwszorzędnego znaczenia: sprawa śląska i wileńska. Doba obecna jest niezmiernie ciężka, a przesilenie obecne może mieć konsekwencje dla Polski jak najpoważniejsze.

Kiedy obejmowałem tekę ministra spraw zagranicznych, mówiłem o tem, że opinja publiczna na zachodzie jest głęboko zaniepokojona wyczuwanymi przez nią objawami w życiu naszego państwa. Jednym z tych objawów są częste, przewlekłe kryzysy ministerjalne. Ujawnia się na nowo na zachodzie sąd, że Polska nie jest zdolną do wytworzenia rządu stałego, jak echo powraca zdanie, że Polska nierządem stoi. Temu zdaniu, temu pojęciu należy zadać kłam. Uważam za swój obowiązek zawołać głośno: nowy rząd powinien być natychmiast utworzony. Wszystkie czynniki, które mogą oddziałać na tworzenie się rządu w obecnej chwili, muszą, zapominając o innych sprawach, włożyć w to żądanie cały zasób sił swoich".

Brzmienie nowej propozycji Hymansa.

Genewa. (PAT.). Zasadnicze punkty nowej propozycji Hymansa, dotyczące konfliktu polsko-litewskiego są następujące: Wzajemne uznanie przez Litwę i Polskę niepodległości i suwerenności tych państw, utworzenie okręgu wileńskiego jako okręgu autonomicznego w państwie litewskiem przyczem kanton wileński miałby organizację podobną do organizacji kantonów szwajcarskich, wreszcie podział Litwy na dwie strefy, któreby posiadały wspólne organa zarządzające sprawami zagranicznemi. W razie nieprzyjęcia tej propozycji sprawa wileńska przekazana będzie zgromadzeniu Ligy Narodów.

Statki powietrzne dla Rosji
odbywać będą podróż nad Polską.

Włoski dziennik „Epoca" donosi, że dwa statki powietrzne Fiat typu Raf, zbudowane przed rokiem, zostały zakupione w Rzymie przez rosyjską delegację, na rachunek rządu sowieckiego. Oba statki mogą żeglować przez 18 godzin po 200 km. na godzinę. Możliwe jest więc, że podróż Turyn-Moskwa będą mogły odbyć w jednym etapie. „Epoca" pyta się w końcu, w jakim celu Lenin zakupił te olbrzymie statki powietrzne.

(Wynika z tego, że statki te żeglować będą musiały nad Polską lub nad Rumunią, gdyż droga nad morzem byłaby prawie dwa razy dłuższą. Na taką sportowo-wojskową próbę sowiecką rząd polski mógłby tylko odpowiedzieć inną próbą tegoż rodzaju, a mianowicie statki owe byłyby doskonałym celem dla manewrów próbnych dla naszych baterji artyleryjskich przeciwlotniczych. Obowiązujące przepisy międzynarodowe upoważniają bowiem zupełnie taką odpowiedź. — Czy polskie władze wojskowe wiedzą o tym fakcie pierwszorzędnej wagi? P. R.)

POSEŁ SOWIECKI ZŁOŻYŁ SWE LISTY UWIERZYTELNIAJĄCE W RĘCE MINISTRA SPRAW ZAGR. P. SKIRMUNTA.

Warszawa. (PAT.) Za ostatniej bytności pełnomocnika rządu sowieckiego p. Karachana u p. ministra spraw zagr. p. Skirmunta, została zakończona sprawa listu uwierzytelniającego. Wobec kryzysu, który utrudnił wręczenie listu prezydentowi ministrów, wręczył przedstawiciel Rosji sowieckiej list uwierzytelniający ministrowi spraw zagranicznych dla przekazania go Panu Naczelnikowi Państwa. Minister spraw zagranicznych złożył ten list dziś w Belwederze.

W ten sposób od dnia wczorajszego p. Karachan rozpoczął urzędowe pełnienie swoich funkcji jako akredytowany przedstawiciel R. S. F. S. R.

OPTYMIZM I ULEGŁOŚĆ NA EKSPORT. PŁACENIE DŁUGÓW PRZEZ NIEMCY ZALEŻNE OD ROZSTRZYGNIĘCIA KWESTJI GÓRNOŚLĄSKIEJ.

Berlin. (PAT.). Kanclerz Rzeszy, Wirth, w rozmowie z berlińskim korespondentem dziennika „Daily Mail" oświadczył, że obecnie nie obawia się przewrotu monarchistycznego w Niemczech. Zdaniem kanclerza Bawarja podda się zarządzeniom rządu berlińskiego. Jeżeli kurs marki niemieckiej w dalszym ciągu spadać będzie jak dotychczas, świat pozna, iż Niemcy dalej już płacić nie będą mogły. Rząd już nie będzie wysyłał żadnych not protestujących, których i tak nikt nie czyta, lecz będzie się starał wykonać nałożone nań przez koalicję obowiązki. Możność dalszego płacenia długów zależy prawie wyłącznie od rozwiązania problemu górnośląskiego. Ta sprawa, jak również sprawa zniesienia sankcji nad Renem ma dla Niemiec znaczenie pierwszorzędne.

REFORMA ROLNA NA KRESACH WSCHODN.

Warszawa. (Tel. wł.). (G) W sprawie zastosowania ustawy rolnej na kresach wschodnich dowiadujemy się, że na obszarach tych obowiązuje nie ustawa z 15. lipca 1920 r., lecz ustawa z 17. grudnia 1920 r., która sama już przewiduje nadwyżki ponad 60 i 400 hektarów. W ten sposób wszelkie zmiany w ustawie mogą być dokonywane wyłącznie w drodze prawodawczej, a nie drogą ministerjalnych rozporządzeń wykonawczych, jak to mylnie podały niektóre pisma, interpretując uchwałę Rady ministrów z d. 7. bm.

OBRADY RADY NACZ. PPS. W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.). Dzisiaj rozpoczęły się w Warszawie obrady Rady Naczelnej PPS. Dyskutowano w sprawach organizacyjnych. Jutro przeprowadzoną będzie dyskusja nad sytuacją polityczną, a następnie dokonanie wybory do Centralnego Komitetu wykonawczego PPS.

WYRAŹNA PROWOKACJA BOLSZEWICKA.

Warszawa. (EE.) Radio. Wedle doniesień z Moskwy polska delegacja reewakuacyjna z Olszewskim na czele nadal mieści się i urzęduje w wagonach kolejowych. Warunki jej życia pogarszają się z każdym dniem.

SOWIETY NIE CHCĄ RATOWAĆ ROSJI!

Londyn. (EE.) Ze źródeł angielskich komunikują, że odmowna odpowiedź sowietów na propozycję przyjazdu do Rosji, międzysojuszniczej pomocy głodnym może spowodować wstrzymanie ze strony państw sprzymierzonych wszelkich przesyłek żywnościowych, coby oddało prawie połowę Rosji na pastwę głodu i anarchji.

—o—

Handlowy traktat polsko-włoski podpisany.

Rzym. (PAT.). Podpisany został traktat handlowy pomiędzy Włochami i Polską. Traktat obowiązuje narazie na 6 miesięcy.

Rzym. (PAT.). Prasa włoska poświęca dużo miejsca traktatowi handlowemu polsko-włosk. Towarzystwo żeglugi włoskiej zakłada stałą polską agencję żeglugi dla transportów wprost z Tryjestu.

ZJAZD WOJEWODÓW.

Warszawa. (PAT.) Rozpoczął się tu zjazd wojewodów Rzeczypospolitej Polskiej, na który przybyli wszyscy wojewodowie w liczbie 14. Przedmiotem narad była dyskusja nad sprawą oszczędności w urzędach wojewódzkich, nad redukcją urzędników, nad ogólną organizacją, a wreszcie nad projektem pp. Erdmana i Buzka ustalenia granic województw.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. B. 17 po Św.; gr. kat N. 12 po Sosz. Jutro rz. kat Gwidona W.; gr. kat. Aleksandra.— Wschód słońca 4·55, zachód 5·47.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. »Czar munduru« — wieczór »Kobieta bez skazy«.
W poniedziałek „Dziewczyna z Holandji".
We wtorek »Cyrulik sewilski«, gościnny występ Jarosławskiego i A. Wesołowskiego.
W środę »Dziewczyna z Holandji«.
W czwartek »Cyrulik sewilski«, występ Jarosławskiego i A. Wesołowskiego.
W piątek »Dziewczyna z Holandji".

Mały teatr miejski (ul. Grodecka 2b.)

W niedzielę „Fircyk w zalotach".
W poniedziałek premjera »Zakochani«, komedja w 3 aktach Caillaveta i de Flersa.
W środę »Zakochani«.

We Lwowie.

— **Stanowi naszej waluty,** jako najbardziej dziś palącemu zagadnieniu, poświęcamy cykl artykułów. Dziś zaczynamy drukować artykuł prof. dra Franciszka Tomanka o naszem położeniu gospodarczem. Dr. Tadeusz Lubaczewski omówi stan naszej marki na rynkach zagranicznych, poczem nastąpią dalsze artykuły.

— (l) **Uczczenie pamięci Marji Konopnickiej.** W sprawie uczczenia 11 rocznicy śmierci wielkiej poetki, autorki tak dziś popularnej „Roty", Marji Konopnickiej, odbyło się wczoraj wieczorem w sali Kasyna i Koła liter.-art. posiedzenie komitetu dla uczczenia pamięci Marji Konopnickiej. Komitet zawiązał się wkrótce po śmierci poetki i począł zbierać fundusze na budowę pomnika, wypadki wojenne przerwały jednak dalszą pracę, z tej też przyczyny 10 rocznica śmierci nie mogła być uroczyście obchodzona. Wiceprezes komitetu p. Bol. Lewicki podniósł na wstępie posiedzenia wczorajszego potrzebę dalszej pracy, do której należy powołać całe społeczeństwo, poczem skarbnik komitetu red. Fryling przedłożył rachunki. Wynika z nior, że w pierwszej chwili istnienia komitetu zebrano około 5.000 koron. Wyłoniła się następnie dyskusja nad sposobem uczczenia pamięci poetki. Przedewszystkiem należy zbierać dalsze fundusze, aby grób śp. Marji Konopnickiej na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie ozdobić jak najrychlej odpowiednim pomnikiem. Składki powinny popłynąć obficie ze wszech stron, a przedewszystkiem ludność wiejska ma obowiązek przyczynić się do uczczenia pamięci swojej poetki. Każdy, kto z takim zapałem śpiewał „Nie rzucim ziemi", winien jak najrychlej dać grosz na pomnik autorki tej tak mocnej pieśni narodowej.

Postanowiono w dniu 11. października, t. j. w dniu zgonu poetki, urządzić we Lwowie uroczysty obchód i wezwać społeczeństwo całe, aby w miastach i wsiach uczczono w tym dniu pamięć Marji Konopnickiej i zbierano składki na pomnik. Poczynione też będą kroki w celu wydania w formie popularnej wszystkich utworów poetki. W tym celu zwróci się komitet do ministerstwa oświaty i ministerstwa sztuki i kultury o wydatne poparcie. Sprawa obchodu smutnej rocznicy poruszona też będzie na posiedzeniu Rady miejskiej. Postawiony będzie wniosek, aby jedną z ulic lub placów naszego miasta nazwać imieniem Marji Konopnickiej. W imieniu komitetu p. Bogdanowiczowa podniesie na dzisiejszem zjeździe T. S. L. sprawę obchodu z wnioskiem, aby wszystkie Koła T. S. L. wzięły czynny udział w uczczeniu pamięci Marji Konopnickiej.

Prezydjum komitetu, w skład którego wchodzą: rektor dr. Jan Kasprowicz (prezes), Bol. Lewicki (zastępca), Marja Bruchnalska, Stefanja Wexlerówa, Jadwiga Tomicka, Zygmunt Fryling, zaprasza wszystkie stowarzyszenia i organizacje do wzięcia udziału przez swych delegatów w następnem posiedzeniu, które się odbędzie w niedzielę 18. bm. o godz. 11 przedpoł w sali Kasyna i Koła liter.-artystycznego.

— (l) **Do Warszawy** wyjechała wczoraj wieczorem ponownie delegacja, a zarazem Komitet wykonawczy z ramienia ogólnego wiecu manifestacyjnego pracowników państwowych, odbytego we Lwowie 23. lipca br., celem wręczenia rządowi i Sejmowi projektu regulacji, a zarazem celem przypilnowania będącej na porządku dziennym obrad ustawy o służbie cywilnej. Do przedłożenia wspomnianego projektu regulacji wezwana została delegacja przez rząd.

— **Wpisy na politechnikę lwowską** odbędą się tylko w czasie od 20. do 30. września br. Liczba studentów ograniczona. Przepisy o egzaminie kwalifikacyjnym i warunkach przejścia na wyższe lata studjów będą podane w programie szkoły. Innych wyjaśnień udziela sekretarjat.

— **Z teatru Wielkiego.** W niedzielę 11 bm. „Kobieta bez skazy". W poniedziałek „Dziewczyna z Holandji" z pp. Brzeską, Miłowską, Kasprowiczową, Kuligowskim i Tatrzańskim. We wtorek w operze dwa gościnne występy w „Cyruliku sewilskim" D. Jarosławskiego i A. Wesołowskiego, śpiewaków rosyjskich. W partji Rozyny wystąpi po raz pierwszy po wakacjach p. Ewa Bandrowska. Bartola śpiewa p. Folański. Przy pulpicie kapelmistrz owskim Lehrer.

— **Z teatru Małego.** W poniedziałek 12 bm. wejdzie na afisz teatru Małego komedja „Zakochani" znanej spółki autorskiej Flers i Caillavet. Obsadę tej ostatniej nowości stanowią pp. Łozińska, Rewińska, Kwiatkiewiczowa, Romanówna, Wałężanka oraz pp. Stefan Orzechowski, K. Okulnicki, Lochman, Konarski, Sowiński, Posadłowski i Kropaczek pod reżyserją K. Okornickiego, który kreuje jedną z głównych ról. — W niedzielę po raz ostatni „Fircyk w zalotach".

— (l) **Podrożenie papierosów zagranicznych.** Z dniem wczorajszym podrożały też papierosy zagraniczne. Z gatunków, które czasem i u nas są sprzedawane, mianowicie „Wernyhora" kosztować będą od dziś — 8, „Memphis" 7, „Satyr" 4, „Anassa" 4 marek za sztukę itd. Rozpacz tedy ogarnia namiętnych palaczy ledwo bowiem przed dwoma miesiącami podwyższono znacznie ceny wyrobów tytoniowych, a dziś już znowu cena ich podskoczyła gwałtownie. Jeżeli palacze zastrajkują, obliczenia dyrekcji monopolu tytoniowego co do podwyżki dochodów zawioda sromotnie.

— (l) **30 miljonów papierosów.** Generalna Dyrekcja monopolu tytoniowego przeznaczyła — jak się dowiadujemy — około 30miljonów papierosów do rozsprzedaży w osobnym kiosku na Targach Wschodnich. Sprzedawane będą wszystkie gatunki papierosów, a także pewna określona liczba cygar. Uczyniono przytem zastrzeżenie, że jednej osobie można sprzedać tylko jedną paczkę papierosów, albo najwyżej 20 cygar. Ciekawa rzecz czy sprzedający będzie tak bystry, że pozna każdego z kupujących i czy jeżeli drugi raz się zgłosi odmówi mu kupna.

— (l) **Z dziedziny pirotechniki.** Nie było dawnemi czasy żadnej większej parady, odpustu czy festynu, bez ogni sztucznych. Sztuka pirotechniczna doprowadziła istotnie do wspaniałych rezultatów. Przeważnie jednak grosz szedł za granicę. Istniały wprawdzie w kraju fabryki wyrobów ogni sztucznych, ale te dla braku kapitałów nie mogły wyrugować obcych wyrobów. Pamiętne są we Lwowie produkcje pirotechniczne braci Madrzykowskich z Krakowa, później, w ostatnich latach przed wojną dorównywał im we Lwowie pirotechnik Rutkowski, który zginął tragiczną śmiercią podczas wybuchu prochu we własnej pracowni na Pohulance. Po jego śmierci sztuka pirotechniczna zamarła. Teatry amatorskie były nieraz w rozpaczy nie mogąc nigdzie nabyć ogni bengalskich dla efektów scenicznych, zwłaszcza do obrazów z żywych osób. W ostatnich czasach jedyny uczeń śp. Rutkowskiego, p. J. Pragłowski, opuściwszy szeregi wojskowe założył w mieście naszem przy ul. Zielonej fabrykę ogni sztucznych, któremi już niejednokrotnie produkował się z powodzeniem na festynach. Jakkolwiek ognie sztuczne są to wyroby luksusowe, to jednak każda placówka przemysłu rodzimego mile powinna być powitaną i spotkać się z poparciem społeczeństwa.

— (l) **Z historji Puzappowskich.** Niesłychanie skomplikowane śledztwo w sprawie wyrafinowanych oszustw kierowników, funkcjonarjuszów i dostawców osławionego Puzappu, postępuje naprzód. W tych dniach wypuszczony ma być na wolną stopę starosta Świtalski za złożeniem kaucji w kwocie 10 miljonów marek, nie zachodzi bowiem co do jego osoby areszt obligatoryjny. Inni uczestnicy oszustw, pozostający w więzieniu śledczem, nie będą wypuszczeni na wolną stopę z powodu właśnie istnienia wyżej wskazanej przeszkody.

— **Epidemja tyfusu.** Z Elbląga donoszą, że wybuchła tu epidemja tyfusu. Od początku września zachorowało 26 osób.

— **Bezpłatne szczepienie ospy** odbywa się w Fizykacie (ratusz) rano i popołudniu o godz. 4 jeszcze tylko do 15. września br.

— **Skutki lekkomyślnej zabawy.** Bawiące się za dworcem Kleparowskim dzieci zarobników, Leon Bygiński, lat 10 i Marja Jurenko, lat 11, wygrzebały ze stosu śmieci granat ręczny i poczęły nim podrzucać. W bezświadomości dziecięcej, uderzony kamieniem w zapalnik granat eksplodował, raniąc straszliwie w kilkunastu miejscach Bygińskiego, zaś lżej nieco Jurenko. Po zaopatrzeniu ran przez przybyłą stację ratunkową, pozostawiono dzieci w leczeniu domowem.

— **Za wejście do sadu** pobił właściciel tegoż, Jakób Kalsmann, również właściciel kamienicy przy ul. Leśnej l. 10, żonę ogrodnika Marję Gorącą i dwoje jej dzieci: Władysławę i Józefę.

— **Miljonowa kradzież.** Wczoraj w nocy wyniesiono przez okno mieszkania dra Halbana przy ul. Mochnackiego znaczną ilość srebra stołowego, wartości ponad miljon marek. W toku dochodzeń aresztowała policja podejrzane osobniki.

— **Kulturalny kamienicznik.** U właściciela kamienicy przy ul. Granicznej l. 6. Chaskiela Streichera spełniała podrzędne usługi córka dozorcy domu Bronisława Pawłysko, lat 16, wynagradzana nadzwyczaj licho. Wczoraj, gdy wzdragała się przynieść wodę z pobliskiej studni, kulturalny kamienicznik kopnął ją silnie dwa razy w brzuch. Obrażenia wewnętrzne spowodowały krwotok. Pogotowie ratunkowe odwiozło Pawłysko do szpitala.

— **Dorożkarz bez kół.** Nieznany złodziej skradł z dorożki nr. 18 cztery koła gumowe, wartości 200.000 mp. Właścicielem pojazdu bez kół jest Jan Mitrarzewski, zam. przy ul. Kleparowskiej l. 120.

Nie będziesz macał! Jakób Fischbein, lat 26, badał na ul. Legionów głębokość i zawartość kieszeni Władysława Wronowskiego. Lecz źe czynił to ze zbyt wielkim zapałem, właściciel kieszeni złapał go za rękę i wyciągnięte już pieniądze odebrał. Ponieważ jest to „badacz" z zawodu, a wyniki pracy potwierdzają akta, przymknięto Fischbeina w aresztach.

— **Czyje dziecko?** Bronisława Dubówna, zam. przy ul. św. Anny l. 5, przyprowadziła wczoraj na inspekcję pol. błąkającą się w ulicy Janowskiej dziewczynkę, lat około 6. Dziecko podało, że się nazywa Karolina, ma siostrę i szwagra nazwiskiem Florjan Wojciechowski, lecz miejsca zamieszkania nie pamięta. Karolcię oddano w opiekę komisarjatowi dzielnicy II.

TYDZIEŃ LITERACKI

STANISŁAW BRZOZOWSKI.

(Z niedrukowanej spuścizny).

Filozofja romantyzmu polskiego.

Poszczególne zadania i drogi.

(Ciąg dalszy).

Towiański był zniesieniem martwotę wnoszącego przedziału pomiędzy kościołem — ciałem Słowa, a światem — martwą bryłą poddaną tylko poznawaniu i poznawanym przez rachubę prawom liczby i wagi. Świat cały ma być ciałem-Słowa, więc żyć w Słowie jest to nie zrzekać się świata, lecz pragnąć, aby ciałem Słowa, prawdy się stał W sobie więc Słowo w czystości zachowywać, od skażenia chronić, następnie zaś wcielać. Ile w nas jest już Słowa ma być wcielonem, bo o ile jest to słowo, obowiązkiem naszym służyć mu. Tak się tłumaczy stanowisko Towiańskiego w obec zachowania się Mickiewicza w roku 1848: „Jeżeli brata Adama czucie jest takie niech w niem trwa i czyni!"

Towiański nie nauczał bierności i bezczynu Tylko głęboka nieznajomość pism jego, pism w których znajdziemy nieustannie ustępy przeciw bezpłodnym ekstazom, przeciwko często myślowym uniesieniom „nie przepartym przez ciało" przeciwko kłamstwu wzniosłych myśli, które są tylko myślami, nie natchnieniem czynu. Towiański mówił tylko to, że wszystkie czyny i wysiłki realizacji nie oparte na prawdzie są przeciw prawdzie, są więc błędami, są w najlepszym razie pisaniem na piasku. Uczył dalej, że tylko czystość wewnętrzna, tylko zrealizowanie prawdy w sobie może doprowadzić do poznania prawdy. Nauka jego odznacza się pod tym względem jak i w ogóle, w całości swej zdumiewającą duchową jednością. Bo realizacja prawdy w sobie, a więc i w całem życiu czyni nas dopiero zdolnymi do zrozumienia, poznania prawdy. a poznanie prawdy jest jedyną podstawą, na której działalność nasza oparta być może. Niema postępu społecznego bez doskonalenia się wewnętrznego człowieka, bez czynienia sprawy sprawiedliwości, sprawy Bożej naokoło siebie i w sobie. Bo i tu i tam i w nas i w społeczeństwie idzie o jedno i to samo: o tworzenie ciała dla Słowa. Mamy tu jedną z zasadniczych zdobyczy romantyzmu polskiego: kłamstwem jest wszelka teorja o doskonaleniu człowieka przez postęp społeczny, bez udziału jednostki, bez wznoszenia się jej w sobie samej dokonywany. Postęp jest dziełem człowieka, jest służbą jego w sprawie dobra, lecz jeżeli w sobie tego dobra nie ma, jeżeli nie jest sam w sobie czystością i prawdą, jakże rozpozna Słowo i jego sprawę?

Z drugiej strony zabójczem staje się zestawienie z Towiańskim dla ruchu etycznego, wierzącego w czystość duchową wewnętrzną godzącą się z życiem wśród nie wytrzymujących bezwzględnej miary moralnej stosunków społecznych. O ile są one przez nas przyjmowane, są naszem dziełem, a nie wolno nam ani zaniedbywać słuszności ani czynić co innego prócz niej. Bo jest tylko Słowo, ale ma być ono we wszystkiem. W Towiańskim zyskała utwierdzenie swe ostateczne działalność Mickiewicza, oparta na tej wierze w czystość Słowa, na tem przekonaniu, już od czasów filareckiej przyjaźni z Zanem utrwalonem że czyste Słowo, Słowo prawdy nie może być wymysłem, czemś sztucznie wytworzonem przez człowieka, żyjącego poza prawdą rzeczy, o których mówi. Słowo nie znosi udania. Ma być prawdą, musi więc być zaiste objawieniem prawdy. Wolno mówić tylko o tem, czem się jest, w gruncie rzeczy otem tylko się mówi, a wolno mówić tylko o prawdzie. Chcesz więc mówić, bądź prawdą — **Sługą Słowa,** to jest estetyka Mickiewicza, utożsamiająca się dla niego z głęboką etyką sztuki. I powiedzmy odrazu: o ile sztuka jest przedmiotem świadomej woli, lub świadomej oceny naszej wszelkie **inne stanowisko wobec niej będzie kłamstwem.**

To jest prawdziwa podstawa głębokiej prawdy żyjącej i objawiającej się w sztuce. I całe dzieje sztuki są jej potwierdzeniem. **Bo rozważana** historycznie sztuka jest zawsze objawem zasługi, nawet wtedy, gdy jest dziełem łaski. Bo łaska, gdy działa, przywdziewa kształt zasługi, którą miała być zdobyta, a raczej którą obdarza. Inaczej nie byłaby łaską. Bo n czem innem jest łaska, jak zasługą spływającą, jako dar. Słowackiemu dał Towiański tę pewność, że łaska jest łaską, że widząc piękno, — widzi żywot słowa. I dał mu przez to pewność wobec siebie, dał mu chęć dorobienia się czystości wewnętrznej, godnej dokonywającego się w nim cudu. Ostatnie lata twórczości Słowackiego są istotnie jednym z największych chyba, we wszechświatowych dziejach poezji i sztuki, rozdziałem. Był to czas nieustannego rozczulenia wewnętrznego człowieka, który sam siebie napróżno usiłował zrozumieć, wątpił o sobie, a teraz pojął, że dane mu było być zachwyconem okiem Słowa, że dokonywał się w nim cud przerodzenia, odrodzenia w pięknie ojczyzny. Bo jest dziwna i bolesna ironja w tem, że to odrodzenie w pięknie przeszłości, to usprawiedliwienie jej jakie ogół nasz uznał i odczuł w twórczości Henryka Sienkiewicza dokonane zostało właściwie bez żadnych domieszek przez **Słowackiego.** Słowacki dał prawdziwe piękno, kształt świętości i prawdy dziejów polskich. Dowodzi jakiejś niezmiernej ospałości i nieruchomości myśli polskiej fakt, że Słowacki nie stał się natchnieniem historyków, bo przecież w nim **pięknem** przemówiło to, co jest słowem zagadki dziejów Polski. Tych dziejów, które tem właśnie zdumiewają, że pozornie pozbawione są wszystkiego, co zdumiewać by mogło. że wydaje się, iż brak im wszelkiej głębi, tragizmu.

Od początku cechą najznamienitszą w dziejach Polski jest jakieś dziwne zaufanie: jest we wszystkich bohaterstwach, wszystkich słabościach. Niem powodowany rusza nie czekając na wojska litewskie Sobieski pod Wiedeń, piorunowem uderzeniem husarskich chorągwi roztrąca ciżbę turecką. Ono sprawia, że przez cały wiek XIX. od Kościuszki, aż do Traugutta i poza niego Polacy wbrew światu i jego oczywistościom nie tracą nadziei. więcej, pewności zwycięstwa. Ale ono jest także na dnie lenistwa polskiego, tej znienawidzonej przez Słowackiego rubaszności. I to jest właśnie charakterystyczne, że nienawidził jej ten sam Słowacki, który umiał jednak odczuć całe piękno dziejów Polski, który nieustannie żył ich wizją. Czy nie odnajdujemy w całych dziejach Polski, jak gdyby przeświadczenie, że pozornie tylko świat może

---

JÓZEF WITTLIN.

BALLADA ANIELSKA.

—o—

Na ulicy Legionów we Lwowie
— Posłuchajcie kochani ludkowie —
Przechadzali się trzej aniołowie.

Jakoż przyszli? Skądże się tu wzięli
W naszem mieście, w tych czasach — anieli?!
Mówię prawdę: Raz, — jednej niedzieli — — —

Już z katedry — panowie i panie
I panienki, Marysie i Hanie
Wychodziły na drugie śniadanie.

Już godzina wybiła dwunasta
Na zegarach, na wieżycach miasta:
Już w cukierniach podawano ciasta — —

Pod katedrą stał dziadek Walenty,
Więc ktokolwiek chciał w niebo być wzięty, —
Wciskał w rękę żebraka — trzy centy — —

Każdy człowiek, co czyni jałmużnę,
Serca dziadów — na wieki ma dłużne,
(Choć poglądy bywają tu różne).

A Walenty odmawiał litanje,
Błogosławił i panów i panie
Które idąc na drugie śniadanie

Pamiętały, pamiętały o nim, —
I stał siwy jak święty Hieronim,
(My świętości żebrakom nie bronim).

A że prawie już cztery godziny
Żebrał dziadek zgłodniały i siny
(Niech nam Pan Bóg odpuści przewiny).

A że, właśnie — obok przechodziła
Sześcioletnia dziewczynka Hanusia
I rzuciwszy mu grosz od tatusia,
Najpierw mu się grzecznie ukłoniła, —

Wtedy w ustach dziada: (sam widziałem)
Słowo żywem się stawało ciałem,
A dreszcz nagły zatrząsł miastem całem!
Osłupiałem!

Bowiem z ust żebraka wyfrunęli,
Jak wymawiał to słowo: Anieli, —
Trzej skrzydlaci, trzej w złocistej bieli. — — —

Wszelki człek oniemiał patrząc na to,
Oglądając tę łaskę skrzydlatą
I przecierał oczy, — oślepiony
Tą słoneczną, tą wieczną poświatą.

Wszystko żywe — zastygło w tej chwili
W błogą martwość, — a ci trzej chodzili
Ulicami i — błogosławili — — —

Nawet serca ucichły, a w górze
Ptaki nagle stanęły w lazurze
Przerywając swe cudne podróże, — — —

Stały cicho konie i tramwaje,
Jakby gromem tknięte — wszystko staje,
Jeno czuje — i jeno poznaje. —

A gdy cała zmartwiała ulica,
A gdy wszystko cudem się zachwyca, —
Wszyscy chorzy podnoszą się w łóżkach:
Nasłuchują, — — — a w zwiędłych staruszkach
Znów rumieńce gorzeją na licach.

Nie umierał dziś nikt w całem mieście,
Ani żadne zapłakało dziecko —
Ani wietrzyk kłócił się w szeleście
Z wywieszoną do wietrzenia kiecką.

Żaden uczeń nie dostał złej noty,
W całem mieście nie było idjoty!
Do aresztów nie gnali stójkowi
Na banknoty łakomej hołoty!

Błogość biła z każdego komina,
Szczęście z każdej tryskało dziś cegły
Śniła w budzie swej psina — chudzina,
Nawet szczury z nor swoich wybiegły.

Dnia onego — kto serce miał czyste,
Ten się cieszył i płakał w zachwycie,
Kto zaś serce miał złe i fałszywe, —
O tym lepiej, gdy nie usłyszycie! —

Żaden język tego nie wypowie,
Jaka jasność się wtedy rozlała
Kiedy zeszli raz trzej aniołowie,
Na ulicę Legionów we Lwowie. —

Zasię którzy w cuda nie wierzycie, —
Tym się anioł nijaki nie zjawi,
Pędźcie dalej w smutkach swoje życie,
Pleśniarzowi zaś bądźcie łaskawi.

(W całem mieście i na całym świecie)!

—oo—

być smutkiem, a w gruncie rzeczy jest radością, że pozornie tylko może być upadkiem, a w gruncie jest zwycięstwem? Przecież śmieszność u **Fredry**, tego rdzennie polskiego tak zdumiewającego, tak jedynego po wszystkie wieki twórcy w gruncie rzeczy nie wierzy, aby mogła być śmiesznością, na dnie jej tkwi przeświadczenie, że właściwie jest pięknem i jasnością, że wszystko inne jest tymczasowem i odleci za lada poruszeniem duszy, dla tego nie poniża ona, nie upokarza. Nie jest to śmiech przez łzy humoru, lecz coś innego jak gdyby po przez śmiech przeczute uprawnienie śmiechu — radość prawdy. Rzecby można, że Polska gdy uwierzyła w **Słowo**, że nie mogła uwierzyć już w realność świata. Przekleństwem jej jest, że nie wierząc w świat, nie wierzy w konieczność wysiłku, upada pozornie na dno w zastój, martwotę, lecz skoro **tylko** ocknie się, wnet jest na szczycie. Po przez lekkomyślność tego narodu przezierać zdaje się głębia świetlana. Szkoła zaś Polski dziejowa na tem polegać się zdaje, aby uwierzyła w świat, przekonała się o realności świata i uwierzywszy w nią uczyniła z niej to czem być ma: nieprzemijający kształt Słowa.*)

Towiański stał się dla Słowackiego tem, czem w nawpół-samowiednych pomiędzy miłością, a nienawiścią wahających się marzeniach jego, miał być Mickiewicz: uzasadnieniem własnem, uzasadnieniem upodstawowanem całej twórczości jego zarówno w subjektywno-indywidualnym fakcie jej istnienia jak i w treści Słowacki zrozumiał dzięki Towiańskiemu siebie, zrozumiał prawdę dzieł swoich, nic dziwnego, że bronił tego swojego po tylu latach tęsknoty i upragnienia uzyskanego skarbu, przeciwko wszelkim próbom odjęcia mu go.

Teraz podsumujmy wnioski:

Istnieje tylko prawda, tylko **czystość**, świętość, dobro najwyższe.

A więc piękno jest kształtem prawdy.

Człowiek czyni sprawę Słowa.

By ją dobrze czynić, musi nie czynić żadnej innej prócz tej sprawy, umieć rozpoznać, co ze Słowa jest od tego co nie z Niego jest. To jest węzeł głębokiej tajemnicy łaski i zasługi, tajemnicy, która niczem innem nie jest, jak właśnie żywotem Słowa. **To tylko się ostoi**, co jest ze Słowa, aby to zaś ujrzeć, trzeba rozpoznawać drgnienia Słowa, o zasługę kołatać, o łaskę.

Niema nic, coby poza Słowem być miało, więc skoro sprawę Słowa czynimy, czyńmy ją wszędzie: niema rozdziału na kościół i świat; życie polityczne i prywatne — wszystko ma się stać żywotem Słowa i jego ciałem.

Nic nie jest godnem pogardy, **wszystko** ma być uświęcone, odrodzone w swobodzie.

To tylko, co w Słowie żyje, — żyć będzie na wieki.

Lecz nic z tego, co żyło, nie żyło napróżno, gdyż wszystko ma być kształtem Słowa.

By siebie ocalić, wyzwolić, zrozumieć, poznać się potrzeba w Słowie.

Polski odrodzenie **musi** być wcieleniem Słowa w świat dziejów.

I tak dopełnić się ma cykl dziejów Polski, która wierzyła w Słowo, ale w świat nie wierzyła i dlatego o samem Słowie zwątpić musiała.

Nie można czynić Sprawy Polski, nie czyniąc sprawy Słowa, to jest tego co myśl ludzka najwyższego, najszczerszego, najświętszego pojąć zdoła. Nie można czynić Sprawy Słowa w świecie, nie czyniąc jej w sobie. Bo Słowem jest to co najświętszego, najczystszy, najświętszy człowiek pojąć zdoła.

Bo zasługa jest jedyną **ludzką** drogą i łaska jest nie w nas, lubo cieszy: objawiając nam to, co jest wieczne: światłość piękno.

Takie są zasadnicze prawdy — romantyzmu polskiego przez trójcę duchów Mickiewicza, Towiańskiego, **Słowackiego** zdobyte i ujawnione

*) To co piszę wyda się czytelnikowi **współczesnemu** głęboko odmiennem od tych dróg, po jakich dziś myśl jego kroczyć przywykła. Niech jednak zestawi treść tego co mówię z historją Polski, niech wyrzeknie się przesądu, że dzieje są pogmatwaniem przypadków, niech zrozumie, że niema prawdy po za światem, a zatem w świecie jest prawda, myśl. Słowo, — niech zrozumie, że dzieje są — kształt prawdy i wysiłek ku jej poznaniu i stworzeniu, niech wreszcie do dziejów Polski dołączy ich przeduchowienie — poezję niech nie lęka się nadewszystko myśleć, a wtedy sądzi. Dla mnie, to com pisał jest wyrazem najgłębszej wiary o Polsce i w Polskę.

JAN STUR.

GŁÓD.

Jako te psy bezdomne włóczym się po świecie
Z pyskiem węszącym: jadła! na śmietnisku życia.
A kędyś z poza płotów, gdzieś z za dni ukrycia
Niewidzialna dłoń kijem nas grzmoci po grzbiecie.

Jako te psy bezdomne włóczym się po świecie.

Wówczas sierść swą jeżymy, niby ciernie róży,
Rozpłonionej w skrach słońca. Lecz serc naszych
[bicia,
Które się w rozjęk dzwonów spękanych purpurzy
I rozrasta w kwiat lilji: Trup swą bielą duży,
Nikt nie słyszy wśród pysków zgłodniałego wycia.

Jako te psy bezdomne włóczym się za życia.

MIECZYSŁAW RETTINGER.

Vendetta na opak.

(Z powodu książkowego wydania St. Żeromskiego: Biała rękawiczka, Warszawa, Two wydawnicze).

„Pozdrawiam Was z białą rękawiczką“. Takby z rosyjska wyrazić można sprężynę konfliktu w utworze Żeromskiego. Hasło Kamorry, składającej się z dwóch osób, działa długi czas, lecz oplątuje swym wpływem środowisko, zeszyte z rozmaitych socjalnych odpadków, naniesionych przez rosyjskie fale, które pozostawiły niewyschnięty jeszcze namuł. Równolegle igra druga Kamorra, sprzęgnięta tym samym hasłem, równie anarchiczna i otwarcie bandycka. Dla pierwszej jednak istnieje fetysz godności i czystości etycznej właśnie w pojęciu zemsty „białej rękawiczki“, co wywoływa długi szereg przestępstw, popełnianych z lekkomyślną łatwością bez żadnych wewnętrznych przeszkód.

I prawdziwie ta łatwość pokonywania wewnętrznych przeszkód, chybkość zanurzania się w fali zbrodni — pomimo istniejącej wizji dobra — pozostała jedynym momentem twórczym „Białej rękawiczki“. Jej trzy akty z prologiem i epilogiem mogłyby należeć do najsilniejszych epizodów nienapisanej powieści, w której Żeromski łacnieby rozprowadził całość tych naczyń krwionośnych, z których najbardziej obrzmiałe widać w „Białej rękawiczce“. Zaszedł tu mniej więcej ten sam wypadek, co w „Róży“, która w ostatecznym efekcie artystycznym pozostaje kapitalnym brulionem powieściowym, czemu nawet niektóre ujawnione w skrypcie tendencje pisarza nie przeczą. Wielkie możności Żeromskiego w epicznej architekturze ram i deseni widzi się po przez djalogi „Białej rękawiczki“. Namacalnie dostrzega się owe braki, które wypełniłaby powieść, więc brak opisu cmentarza bandyckiego w prologu, a potem „brak“ salonu baronowej, prowincjonalnej mieściny, aż do opisu fabryki z szczytowym punktem pożaru i wybuchu benzyny. Wówczas najważniejsze z figur — Martwic i jego siostra — poczęłyby się dostatecznie tłómaczyć, autor zdołałby wyjaśnić ich psychiczną rezerwę, to znaczy te zasoby duchowości, które pokrótce w dramacie oznaczone nie wystarczają do zrozumienia rozmiarów ich rozpędu, zaciętości i systematyczności w postępowaniu za śladem „Białej rękawiczki“. Dlatego właśnie przystaje do nich nazwa ludzi rezerwy, a więc tych, którzy odwoływać się muszą ciągle do czegoś poza nimi, co włada tajemnicą ich życia, a bez tajemnicy byliby marjonetkami przydatnymi co najwyżej do ilustracji epizodu. Po co inaczej stawiać ich u motoru wydarzeń? Nie lepiej, lecz sensacyjniej jest, gdy rolę „deus ex machina“ odgrywa pozdrawianie „z białą rękawiczką“, wykładnik psychicznej rezerwy i równocześnie — co na karb zbójeckiej rzeczywistości już położyć trzeba — znamię czynu w dramacie.

Wydaje mi się, że przez wspólne nieporozumienie (bo rzecz jest zbyt oczywista, by jej nie zauważono), ci wszyscy, którzy po wysłuchaniu „Białej rękawiczki“ w Teatrze polskim, o sztuce pisali, nie wspomnieli o istotnym wątku tej nowej koncepcji Żeromskiego. Zarówno w ostatniej części „Walki z szatanem“, jak w noweli „Zemsta jest moją“ (Nowy Przegląd liter. i sztuki nr. I.), jak w „Białej rękawiczce“ gruntuje Żeromski kwestję dziedzictwa psychiki, przenośni akcji życiowych z ojca na syna, refleksu jednego pokolenia w drugiem. Pozdrowienie „Białej rękawiczki“ jako arka przymierza pomiędzy dwoma ogniwami tegoż samego życia streszcza w sobie czyn dzieci dla ojca tak, jak kiedyś był czynem ojca dla dzieci. Jakość tych czynów uzasadnia środowisko, lecz oba pokolenia wobec siebie do końca wypełniły zadanie. Oczywiście, że transpozycja stosunku dzieci do ojca w środowisku współczesnem nosi cechy właściwe poglądom Żeromskiego. Że wskutek tego krew dziedziczna tam spiekła i czarna jako osad obciążenia i zguby. Niemniej sam motyw w chwilowych erupcjach (np. prolog sztuki) dźwięczy wyraźnie jakby prawdziwa, nieukojona, nieśmiertelna tęsknota. Tak wysoki stopień osiąga metaliczność tego dźwięku, że trudno go spoić z innemi manifestacjami tych samych ludzi i stąd nawet może być kwestja prawdopodobieństwa sytuacji, które właściwie z innych źródeł powinny wziąć początek. Bo ci bandyci (mściciele synów), inżynierowie (mściciele ojców) zbyt są gotowi od razu, ulani z jednej bryły, której na imię być może zarówno cynizm, jak i naiwność. Do zemsty ich przystaje tylko drugie określenie naiwności. Zemsta bowiem inż. Martwica i jego siostry polega na zniszczeniu fabryki, w której przed laty ich ojciec popełnił defraudację. Ponieważ z natury rzeczy stosunki w fabryce uległy znacznej zmianie, więc podpalenie fabryki było właściwie aktem zemsty na objekcie, allegorycznem zamazaniem tafli, w żadnym zaś razie próbą celowego i bezwzględnego odwetu, któryby, jak łatwo spostrzec, polegał na wyrwaniu fabryki z rąk posiadaczy dotychczasowych a objęciu jej przez dzieci ongiś obwinionego, a dziś przez nie fabryką władającego ojca. Ta mała próbka naprostowania treści oczywiście nie ma na celu polemiki z twórcą, ma przyczynić się wyłącznie do skonkretyzowania pojęcia zemsty według formuły, przekazanej nam przez „Białą rękawiczkę“. Czy w porządku jest bandyta Rypski nadużywający pamięci swego rozstrzelanego syna — bandyty do wywarcia nacisku na swych kolegów-bandytów w celu zwiększenia solidarności bandyckiej i sprawiedliwego łupów podziału? Być może, bo w każdym razie leży to na linji tego charakteru, który syna pozbawiony, pragnie przed końcem podwójnego dzieła dokonać: Za siebie i za dziecko. Czy w porządku jednak jest hr. Martwic, inżynier z zawodu, który okrąża fabrykę, z której wypędzono ojca, jak lis kurnik, a który oddaje siostrę głównemu udziałowcowi fabryki i w krytycznym momencie nalega na właściciela, aby wprowadził do fabryki maszyny jego pomysłu? Jeśli taka działalność ma być spełnieniem ślubu zemsty, to dokonywa się ono na bardzo okrężnej drodze. Siostra jego zdobywa się na krok stanowczy, aczkolwiek fałszywy: umawia się z podpalaczem.

Bandyta i inteligent w koncepcji swej zemsty popełnił ten sam błąd, gdyż pogonili za chimerą dosłowności zemsty. Biała rękawiczka przemieniła się w symbol tej dosłowności. Ojciec za nadużycia wypędzony z fabryki z za grobu przywiązał syna i córkę do terenu swych sprzeniewierzeń i cierpień. Syn rostrzelany za mordy bandyckie popycha ojca ku dalszym identycznym zamachom. I w jednym i w drugim wypadku dosłowność w wykonaniu zemsty, jedyna rezerwa psychiczna tych ludzi, toczy ich jak paraliżująca i oślepiająca gangrena bez żadnej nadziei na prawdziwy efekt zemsty: zadosyćuczynienie. Choć sile dziedzictwa duchowego przypisuje Żeromski doniosłe znaczenie siły życiowej w „Białej rękawiczce“ rozpatruje tylko anarchiczną fatalność jej skutków.

W „Białej rękawiczce“ pojawił się po raz pierwszy opanowany i ścieniowany język bandytów. Zysk to filologiczny niemały i godzien uwagi.

Sztuka ta wyprana z dalszego mozołu psychologicznego, a zwarta tęgą i potoczystą akcją narzuca pytanie: czy też ta niezwykła prostota nie jest tylko pozorem? Co więcej u Żeromskiego warte czy puszystość dywanu, czy tylko sam jaskrawy czerwienią lub czernią deseń?

Na marginesie.

MŁOT NA CZAROWNICE.

Wielki pasek kona, rzuca się, wierzga, wije w bolesnych skurczach i epileptycznych podrzutach, toczy jadowitą pianę z plugawego pyska, ryje ziemię i szarpie swe własne upasłe cielsko drapieżnym pazurem już mdlejącym, charczeni i tężeje w ostatniej śmiertelnej agonji.

„Targi Wschodnie“ to jego madejowe łoże. Na koniec mu przyszło.

„Dalej“ zgraj nieklerów, lichwiarzy, nierobów i pasorzytów! Precz z pośrednikami. Legion ich imię.

„Targi Wschodnie“ to proszek na plugastwo cudowny — nie proszek — proch, dynamit. „Targi Wschodnie“ to łańcuch, co nierozerwalną spójnią łączy wprost wytwórcę z konsumentem. Tak. Wprost bez niepotrzebnych pośredników.

Przez nie idzie w lud to, co życiodajne łono matki ziemi na świat wydało lub stalowe zęby maszyn, mózg inżyniera i znój robotnika wytworzył.

„Targi Wschodnie“ to epoka, gdyż nietylko zabiją mały polski pasek, ale polski, mały polski, niepolski i światowy pasek.

Hurra, Hurra, Hurra!

Różowe szkiełko.

Silva rerum

MORFINIŚCI.

Angielskie gazety podnoszą lament, że Japończycy przemycają masami morfinę do Chin. Jak wiadomo postępowy rząd chiński zakazał palenia opjum, skasował palarnie i wytępił handel opjum.

Zniknął więc czar kraju ułudy, w który zagłębiał się barwny i lekki Claude Fernere podpatrywał z jarmarczną akrobacją słów i „myśl“ Hans Heinz Ewers.

Po warkoczu i okaleczałych nogach zniknęła bursztynowa gałka, która nad ognikiem bronzowej lampki rozgrzana miała czynić męża mędrszym, a niewiastę zmysłowszą... Ale, że luk nie znosi natura — miast cichej, usypiającej fajki wkradł się złowieszczy, podstępny biały proszek morfiny, podniesione do sześcianu opjum. Morfiną handlują teraz Japończycy tak, jak niegdyś opjum — Anglicy...

Czyż dziwić się Chińczykom, że zmieniają się w gromadę morfinistów, jeżeli bliżej nas, pod nabokiem tysiące młokosów i histeryczek, czyhających na kompliment „wyrafinowanej“ kłuje się strzykawkami lub wciąga miły pyłek trucizny — najlichszej, bo koszlawiącej człowieka i na śmiech go wysławiającej odrazu!

Inszy.

Komunikaty.

Informator handlowo-przemysłowy. Jedna z większych w kraju firm reklamowo-wydawniczych Biuro „REKLAMA“ w Lublinie (Franciszek Głowiński, Albin Kozłowski i S-ka) przygotowuje obecnie do druku i wyda w najbliższych miesiącach „INFORMATOR HANDLOWY-PRZEMYSŁOWO“. Będzie to książka adresowa wszystkich większych firm handlowo-przemysłowych i finansowych w całej Polsce. Wobec tego, iż nie posiadamy dotychczas dokładnej i pełnej księgi adresowej całej Polski, wydawnictwo Biura „REKLAMA“ częściowo brak takowej zastąpi, a więc będzie dla naszych sfer handlowo-przemysłowych wydawnictwem pożytecznem.

Biuro „REKLAMA“ wydaje w Lublinie stale w porozumieniu z Dyrekcją poczt i telegrafów książki abonentów telefonicznych.

Nakładem tejże firmy wyszła ostatnio z druku pierwsza lubelska książka adresowa p. t. „INFORMATOR m. Lublina“. Na „Targi Wschodnie“ Biuro „Reklama“ przygotowuje specjalne wydawnictwo p. t. „Przemysł i Handel Lubelski“, które zobrazuje stan gospodarczy Województwa Lubelskiego.

—o—

Tow. **śpiew. „Bard“**, mając wziąć udział w uroczystości otwarcia Targów wschodnich zaprasza wszystkich śpiewaków nienależących do naszego Tow. o niezawodne przybycie na próbę we wtorek 13. bm. o godz. 7 wiecz. do lokalu Tow. przy ul. Blacharskiej l. 8. II p.

—o—

Komisja Pośrednictwa Pracy T-wa Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie poleca nauczycieli, instruktorów, korepetytorów na rok szkolny 1921—22. — Siły pierwszorzędne, Łozińskiego l. 7. Dom akademicki.

—oo—

ZGON MAŁŻONKI MIN. DAROWSKIEGO.

Warszawa. (Tel. wł.). (G) Dzisiaj zmarła w Warszawie, w wieku lat 38, żona ministra pracy pani Darowska.

LITWA ODRZUCA I DRUGI PROJEKT HYMANSA.

Warszawa. (EE.) „Rzpta“ donosi, że delegaci litewscy nie chcą przyjąć nowej propozycji Hymansa jako podstawy dalszych rokowań polsko-litewskich. Wobec tego spór ten przedstawiony będzie na nowo Lidze Narodów.

PROTEST LUDNOŚCI GÓRNOŚLĄSKIEJ PRZECIW POWROTOWI STOSSTRUPPLERÓW.

Bytom. (EE.) Ludność polska powiatów: opolskiego, prudnickiego, kozielskiego, raciborskiego, gliwickiego, strzeleckiego, oleskiego, lublinieckiego i tarnogórskiego wręczyła komisji międzysojuszniczej protest przeciw napadom Stosstrupperów niemieckich, którzy wydaleni z Górnego Śląska natychmiast tam wracają.

NA GÓRNY ŚLĄSK NADCHODZĄ TRANSPORTY WOJSK KOALICYJNYCH.

Bytom. (PAT.). Do Opola nadchodzą w dalszym ciągu nowe transporty wojsk francuskich i angielskich, zaopatrzone we wszelkiego rodzaju środki wojenne, jak samochody pancerne, tanki, miotacze min itd.

ZAWIESZENIE FILOBOLSZEWICKIEGO PISMA W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) W Warszawie zawieszono gazetę „Warszawskij Gołos“, uważamy za organ poselstwa sowieckiego w Warszawie.

SEKRETARZ SOW. POSELSTWA W ŁODZI.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Z Łodzi donoszą, że przybył tam incognito sekretarz poselstwa sowieckiego p. Lorenz.

NARUSZENIE PRAW MIĘDZYNARODOWYCH PRZEZ ŁOTWĘ. — POSIEDZENIE KONSULÓW W RYDZE.

Ryga. (EE.) Konsul holenderski w Rydze stosownie do otrzymanych instrukcyj nowoobranego prezesa Ligi Narodów Kernebecka zwołał posiedzenie znajdujących się w Rydze konsulów, celem wyjaśnienia różnych naruszeń prawa międzynarodowego, jakich dopuścić się miał rząd łotewski. Rezultat tego posiedzenia konsulów ujęto w memorjale przesłanym L. N. Sprawę agrarną referował konsul polski.

OBRADY LIGI NARODÓW W SPRAWIE ZBROJEŃ I W SPRAWACH POLITYCZNYCH BĘDĄ JAWNE.

Genewa. (EE.) Radio. Komisja L. N. dla zbrojeń oraz spraw politycznych postanowiła odbywać obrady jawnie.

KRYTYKA I OBRONA LIGI NARODÓW.

Genewa. (EE.) Radio. Na czwartkowem posiedzeniu Ligi Narodów odbyła się dyskusja nad sprawą działalności L. N. za rok ubiegły. Delegat szwedzki Branting stwierdził, że w roku tym L. nie zdołała uregulować wszystkich kwestji spornych. W odpowiedzi R. Cecil bronił Ligi, twierdząc, że uczyniła ona bardzo wiele dla zapewnienia pokoju.

Z POSIEDZENIA RADY LIGI NARODÓW.

Genewa. (PAT.). W dalszym ciągu ogólnych obrad przemawiał senator belgijski Lafontaine, który zastanawiał się najpierw nad sprawą rozbrojenia. Mówca stwierdził, że zwyczajne procentą od sum wydanych na wojnę wynosza rocznie 61 miljardów franków. Następnie zabrał głos Nansen który dał wzruszający obraz obecnej sytuacji w Rosji. Nansen domagał się natychmiastowego udzielenia kredytów, przedstawił wniosek wzywający poszczególne rządy do udzielenia tych kredytów, a nadto wykazywał konieczność stworzenia organu dla czuwania nad wykonywaniem gwarancji udzielonych przez rząd rosyjski w zamian za otrzymane kredyty. Na tem posiedzenie zamknięto.

AUSTRJA NIE ZRZEKA SIĘ SWEJ SUWERENNOŚCI NAD ZACH. WĘGRAMI.

Wiedeń, (PAT). Urzędowo donoszą: Rząd austrjacki zawiadomił międzykoalicyjną komisję w Szopronu, iż ze względu na powtarzające się nieustannie napady na posterunki żandarmerji, jakoteż ze względu na niemożność użycia innych środków i siły celem zabezpieczenia Węgier zachodn. postanowił wycofać swoją żandarmerję. O zamiarze tym rząd austrjacki zawiadomił przedstawicieli mocarstw koalicyjnych oraz rząd węgierski, dodając, że rząd austrjacki obstaje przy swej suwerenności nad Węgrami zachodniemi i czyni rząd węgierski odpowiedzialnym za wszelkie krzywdy, jakich doznają obywatele Węgier zachodnich.

AMERYKA ŻĄDA OD NIEMIEC 550 MILJONÓW DOLARÓW.

Bazylea. (PAT.). Ameryka żąda za zabitych z winy Niemiec podczas wojny światowej cywilnych obywateli amerykańskich oraz za zniszczony przez torpedowce niemieckie majątek amerykański, odszkodowania w wysokości 300 miljonów dolarów oraz na pokrycie kosztów wojsk amerykańskich nad Renem 250 miljonów dolarów.

—o—

MILJONÓWKA.

Warszawa (EE.) Radio. Wylosowany nr. miljonówki 1,923.561 sprzedano w Stanisławowie.

Nadesłane.

Podziękowanie. Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie śp. Roberta Baumanna, lustr. lasów i dóbr fundacji hr. Skarbka, jak i tym, którzy okazali nam współczucie, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie, przyczem zawiadamiamy, że Msza św. za spokój duszy śp. Zmarłego odbędzie się w poniedziałek 12. września br. o godz. 10 rano w kościele OO. Bernardynów we Lwowie. **Rodzina.**

KRONIKA EKONOMICZNA.

+ Stan emisji biletów P. K. K. P. „Monitor Polski“ zamieszcza stan rachunków Polskiej Kasy Pożyczkowej na dzień 20. sierpnia 1921. Okazuje się, iż do wymienionej daty emitowano 126 miljardów 552 miljony 718 tysięcy 444 marek pol.

+ Ruch reemigracyjny z Ameryki do Polski trwa bez przerwy. W lipcu i sierpniu ruch ten osiągnął swój punkt rekordowy.

+ Bilans handlowy Stanów Zjednoczonych za czerwiec rb. w porównaniu z czerwcem roku zeszłego okazuje, że przywóz spadł z 552,605.534 na 198,000.000 dolarów, czyli o 354,605.534 dolarów; wywóz zaś z 629,375.757 dolarów na 340,000.000 dolarów, czyli o 289.375,757 dolarów. Szalony ten spadek jest wywołany za wysokim kursem dolara.

—o—

DOLAR W WIEDNIU IDZIE W GÓRĘ.

Wiedeń. (EE. Radio). Na giełdzie wiedeńskiej wzmaga się szalona haussa wywołana poszukiwaniem dolarów przez agentów niemieckich. Władze zamierzają z powodu tego zamknąć giełdę.

SPADEK MARKI NIEMIECKIEJ.

Berlin. (EE. Radio). Wskutek gwałtownej zniżki marki niemieckiej władze zamknęły giełdę berlińską.

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński.